Nr. 214. Wtorek 19. Września 1865. Rok IV.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką pocztową w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „ — „
„ Francji i Anglii .	23 franków	8 franków
„ Włoch . .	25 „	9 „
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:
Biòro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59. p. Alojzy Oppelik, w Wiedniu Wollzeile N. 22. p. Hermann Heller, Wieden, Hauptstrasse N. 29, pp. Haasenstein et Vogler w Wiedniu Wollzeile N. 9. i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco" LISTY reklamacyjne nieopieczetowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Zakład narodowy imienia Ossolińskich.

III.

Po ustawie zasadniczej nastąpiło jeszcze wiele dokumentów, dotyczących się zabezpieczenia, istnienia i wzrostu zakładu, i uwolnienia go od opiekunów nieproszonych, w których ręce popadł jednak, pomimo wyraźnych i wielokrotnie ponowionych zastrzeżeń fundatora. Oświadczenie z dnia 19. stycznia 1818 r., oprócz powtórzenia wcielenia dóbr Wola Mielecka, Zgorsko i Strzelcze z przyległościami do tej fundacji, już w ustawie zasadniczej wyrzeczonego — w ustępie c) zawiera rozporządzenie, że zaraz po śmierci fundatora §. 12, 13, 14, 15 i 16 ustawy prawomocnemi się stają, i że kuratela *ipso facto* w życie wchodzi. §. 12 ustawy wspomnionej orzeka, że kuratorja biblioteki nieoddzielnie łączy się z posiadaniem dóbr, na których fundusz biblioteczny się gruntuje, i należeć ma familiom, w kodycylu mianowanym, wedle porządku tamże oznaczonego (lit. d. oświadczenia), a dalszy ustęp tegoż oświadczenia chroni zakład od zniesienia lub użycia go na cele inne (lit. e).

Układ zawarty z księciem Henrykiem Lubomirskim na dniu 25. grudnia 1825, oprócz wcielenia do zakładu zbiorów książek i muzealiów, ofiarowanych przez księcia, orzeka także o stosunku jego jako kuratora literackiego do zakładu, osobliwie zaś: „że kuratorja literacka księciu Lubomirskiemu oddana, całemu jego pokoleniu i wszystkim, podług zasad mającej nastąpić erekcji majoratu przeworskiego, jego następcom przyznaje, i jednocześnie tak, że jakie następstwo na majorat przeworski miejsce mieć będzie, za takiem i pomieniona literacka kuratorja niezmiennie iść powinna." Obowiązki kuratora literackiego zastosowano do §. 3, 18 i 42 ustawy. Kobiety od sprawowania kuratorji usunięte, a podczas małoletności sukcesyjnego potomka męzkiego, opiekun majoratu przeworskiego, zarazem i zastępcą jego w urzędzie kuratorskim będzie. Gmach biblioteczny zaraz przy podpisie układu oddany został ks. Lubomirskiemu.

Po wygaśnieniu Lubomirskich przypada majorat przeworski prawem własności wieczniej do funduszu biblioteki Ossolińskich, tak, jak teraz łączy się biblioteka z kuratorją przejdzie na familie, przez fundatora oznaczone (akt dodatkowy §. 13 i oświadczenie księcia Lubomirskiego z dnia 20. września 1834).

Testament hr. Ossolińskiego z d. 15. stycznia 1824 powołuje do dziedzictwa uniwersalnego i kuratorji ekonomicznej Teodora Broniewskiego i jego sukcesorów prawnych, wkładając nań obowiązki wszelkie, z ustawy zasadniczej wypływające. Kodycylem z dnia 15. stycznia 1824 zatwierdził fundator ponownie ten wybór, i oznaczył familie dalsze do dziedzictwa tej kuratorji w razie wygaśnienia rodziny Broniewskich; rozporządza kuratorją literacką na wypadek ten ewentualny, i wzywa „przyjaciół swoich do przyłożenia się pomocnego do zaprowadzenia biblioteki" i do obioru asystentów *posteritatis*, jeżliby powołane do tego osoby ze szły lub jakiem zatrudnieniem przeszkodzone były. Dublety przeznaczono na założenie biblioteki, przy kuratorji ekonomicznej pozostawać mającej na zawsze.

Akt dodatkowy do ustawy fundacyjnej na dniu 15 stycznia 1824 sporządzony, opisuje obowiązki kuratora literackiego do §. 17, 18, 19, 22, 24, 25, 43—49 ustawy zasadniczej zastosowane (§ 13) i rozporządza, że urzędnicy biblioteki posiadać winni: szkoły filozoficzne; języki: polski, łaciński, francuzki i niemiecki; zabrania im sprawowania urzędu postronnego, oprócz profesury w uniwersytecie, i przyjmowania tytułów honorowych. Upoważnia także kuratora literackiego do powiększenia płacy dla dyrektora i kustosza, jeżli ci wyższemi talentami i nauki znamienitemi celować będą. Toż podwyższenie płac może mieć miejsce i co do innych urzędników i sług — z przyrostków funduszu albo z zapisów cudzych (§. 1—4).

Oprócz wyznaczonego §. 59 ustawy dochodu 6.000 złr. na wydział literacki biblioteki, przeznacza jeszcze 20.000 złr. m. k. jako kapitał na dobrach funduszowych zabezpieczony, od którego kurator ekonomiczny odsetki 5% co roku do kasy kuratora literackiego składać ma, który je kapitalizować i po zebraniu ztąd sumy 20.000 złr. na trzy części rozdzielić ma; dwie części użyje na potrzeby ustanowienia literackiego, trzecią zaś część wypłaci kuratorowi ekonomicznemu na polepszenie funduszu ekonomicznego; poczem znowu zbierać należy odsetki od sumy zapisowej i kapitalizować aż do 40.000 złr., od której kwoty prowizje i dalsze z nich nadrostki co lat 10 w tejże proporcji i na te same cele obracane być mają (§. 5).

Pensjonowanie urzędników i sług odkłada się aż do niszczenia wyrażonego funduszu w §. 5.; tymczasowe rozporządzenie zostawia się zdaniu kuratora literackiego (§. 6). Dary osób obcych mają być przyjmowane z wdzięcznością, i umieszczane na żądanie dawców osobno — z pozostawieniem miana nadanego i zachowaniem własności prywatnej (§. 10). Otworzona i prowadzona być ma księga do zapisywania pamiętników kuratorów, asystentów *posteritatis*, dobrodziejów i urzędników biblioteki, oraz zdarzeń znaczniejszych, ściągających się do nich (§. 11).

Po wygaśnieniu rodziny ks. Lubomirskich, dobra majoratu przeworskiego na własność zakładu narodowego Ossolińskich przejdą, a dochody z nich w połowie na utrzymanie kuratora literackiego, a w połowie na potrzeby biblioteki użyte być mają. Następstwo familii do kuratorji literackiej oznaczono; porządek rzeczy co do kuratorji ekonomicznej opisany, i do §§. 3, 4, 5, 6, 7, 18, 19, 21, 25, 26, 32, 41, 42 ustawy głównej zastosowany. Ustawa główna obowiązuje odpowiednio obudwóch kuratorów. Straż stanowa i reprezentantów posteritatis w całej doniosłości zatwierdzona ponownie, a kuratorowi literackiemu pomieszkanie wolne przy bibliotece wyznaczone (§. 13, 23). Na wezwanie kuratora literackiego, obowiązane są władze rządowe polityczne należytości zaległe z dóbr funduszowych w drodze sekwestracji odbierać; kuratorowi ekonomicznemu, któryby się czuł pokrzywdzonym tem zarządzeniem, otworzono drogę prawa. Wcielenie dóbr Rakowce zatwierdzono, a co do układu zawartego z ks. Lubomirskim orzeczono, że dopiero wtedy prawomocnym się stanie, gdy majorat Przeworski w życie wejdzie. Żądane uwolnienie od podatków i zobowiązanie księgarzów i rytowników do dawania egzemplarzy dzieł wydawanych, odrzucono, opiekę zaś panujących monarchów i prerogatyw na wszystko, co w przyszłości do tego zakładu narodowego przyrośnie, przyrzeczono (Najw. postanowienie z d. 23. sierpnia 1825. Gub. rozp. z d. 26. stycznia 1826, l. 64.809).

Przejdźmy teraz do sprawy majoratu przeworskiego, tej dźwigni potężnej Zakładu narodowego. Nie będziemy zapełniać szpalt dziennika powtarzaniem pochwał dla czynu wielkodusznego książąt Lubomirskich. Dzieło dokonane, wielkością się zaleca samo, i poszanowanie twórcy swego nakazuje.

Treść układu z d. 25. grudnia 1823 r. daliśmy powyżej. Projekt ordynacji przeworskiej z d. 31. maja 1850 przedłożono na d. 4. czerwca 1850 do sankcji monarszej. W tym dokumencie przeznacza Henryk ks. Lubomirski na ordynację rodzinną czyli fidei-komis familijny, dobra następujące:

Miasto Przeworsk z folwarkiem Podzamcze, wsią Budy czyli Burdsaz górny i dolny folwark Aleksandrowski, wsią Mokra strona, folwarki i wsie Studziana, Nowosielce, Białoboki, Gać, Markowa, Kosina, Rogozno, Koruiaktów, Gorliczyna, Maćkówka, Dębów, Zmysłow, z Wesołą ze wszystkiemi prawami. Sprawy i zabezpieczenia ordynacji, zawarte w art. II. X., art. zaś XI mieści w sobie postanowienie, że każdy ordynat obowiązany będzie co roku w dwóch ratach z dołu, a to d. 2. stycznia i 2. lipca na fundusz rezerwowy ordynacji, składać w listach zastawnych podług kursu, albo 4° książkami kasy oszczędności taką ilość, któraby wyrównała w dwudziestoleciu pierwszem rocznie pięćdziesiąt grzywien srebra czystego; w drugiem dwudziestoleciu 55 grzywien; w trzeciem dwudziestoleciu 60 grzywien, i tak co lat 20 o 5 grzywien więcej. Gdyby towarzystwo kredytowe i kasa oszczęd. istnieć przestały, wówczas suma ta w monecie brzęczącej składaną być ma. Przeznaczeniu funduszu tego jest: *a*) Postępowy wzrost zakładu narodowego Ossolińskich, i rozpostrzenienie działalności jego na oświatę narodu polskiego, *b*) postępowe powiększania się połączonej z tym zakładem ordynacji przeworskiej. Odsetki od wkładek tych mają być kapitalizowane. Przy końcu każdego dwudziestolecia, rada ordynacka sumę funduszu zapasowego obliczy, i wyda z niej jedną połowę dla zakładu n. Ossolińskich, drugą zaś połowę na fundusz ordynacji przeworskiej. Kwota, przypadająca dla Zakładu Ossolińskich, ma być osobliwie użyta: na wzniesienie czasopisma zakładu i drukarni, założenie księgarni własnej, wpływanie na coraz tańsze druki, pomnażanie muzeum Lubomirskich, nagradzanie dzieł konkursowych i zasłużonych urzędników zakładu, powiększanie ich liczby i pracy, wydawanie źródeł historji polskiej i utworzenie zbioru książek i zabytków sławiańskich; utrzymanie budynków, ukształcenie młodzieży krajowej; na ostatek tworzenie funduszów wieczystych dla szkół zakładów i t. d., którym celom kurator stopniowo zadość uczyni. Druga połowa uzbieranej kwoty 20letniej, ma być użyta na zakupienie majętności ziemskich, do powiększenia ordynacji przeworskiej służyć mających. Po śmierci ks. Henryka, będzie następca jego przez pierwszych lat 20 od składania opłaty tej wolny.

Art. XIII, XIV i XV opisuje osoby wykluczone od majoratu; art. XVI przepisuje prawa opiekuństwa nad małoletnim ordynatem; art. XVII o zadłużaniu dóbr art. XVIII—XXII. Sprawy wewnętrzne i familijne XXIII. Rada ordynacka ma się składać z 3 osób męzkich: pierwszemi będą: Leon ks. Sapieha, Jerzy Roman ks. Lubomirski i Kazimierz hr. Stadnicki. W razie potrzeby na zastępców Kazimierza Krasickiego i Maurycego Kraińskiego. Po ich śmierci poczynić ma ordynat kroki do zapełnienia miejsca opróżnionego XXIV. O czynności rady. XXV. Gdyby ordynację zniesiono lub jej zasad się nie trzymano, wonczas połączenie jej z zakładem Ossolińskich ustaje i zrywa się. Muzeum Lubomirskich odeń się odłącza i familii przypada XXVI. Kwestje sądowe ordynacji c. k. sąd szlachecki lub sąd w miejsce jego nastały rozstrzyga. Testament tegoż księcia, H. Lubomirskiego z d. 16. kwietnia 1850 i kodycyl z dnia 16. lipca 1850 zawiera bliższe, w zasadzie z powyższym projektem i statutami głównemi zakładu zgodne ustanowienia.

Przegląd polityczny.

Austrja. Pragskie *Narodní Listy* domagają się słusznie, by rząd pozwolił w monarchii austrjackiej przesełać telegramy w języku czeskim.

Z Zadaru piszą, że uwięzienia w Dalmacji nie ustają. Powodem ich są znane rozruchy podczas wyborów w Kninie. Między innemi uwięziono teraz doktora Monti na parowcu, odpływającym do Tryestu. Władze mają być na śladzie jakiegoś spisku stronnictwa narodowego.

— Korespondent wiedeński berlińskiej *National Ztg.* utrzymuje, że hr. Mensdorff, z wszelką pewnością złoży wkrótce tekę ministerjalną. Jeżeli system dzisiejszy utrzyma się, w takim razie obejmie tekę ministra spraw zagranicznych hr. Bloome, w razie zmiany systemu — co wcale na teraz nie jest prawdopodobnem — objąłby ją książę Metternich.

Wspomnieliśmy o tem wrażeniu jakie sprawiły pogłoski, według których znany z antikonstytucyjnych i antiliberalnych zasad p. Weiss de Starkenfels miałby stanąć jako szef sekcji w ministerstwie policji. Wczorajsza urzędowa *Gen. Corr.* uznała za stosowne dla uspokojenia opinii publicznej zaprzeczyć pogłoskom tym o mającej nastąpić nominacji p. radcy dworu szefem w wspomnianem ministerstwie.

Szef sekcji w ministerstwie sprawiedliwości, baron Lewinsky, odjechał do Paryża.

Borysław.

Był to obraz niesamowity, jakieś widzenie dantejskie, gdy na nocy ciemnem tle, które milcząca łuna okropnemi barwiła refleksami, przy szumie silnego wiatru, stanął mi przed oczyma w całej dokładności, ale jakby białą kredą narysowany Borysław. Nie martwy jak na płótnie, ale jak w istocie, ruszający się nieustannie, gorączkowo, rojami ludzi po poszarpanej, wywróconej wnętrznościami i powierzchnej ziemi; niesforną wrzawą tysiącznych głosów ludzi, młotów, siekier, klepadeł i kół; ruszający się na byłych zagonach, pod byłemi chatami, w wyczarowanych domkach i fabrykach; na ziemi, w ziemi i pod ziemią; ruszający się ziemią, dymem i płomieniami; żywymi i umarłymi. Tu nagle czarnobrązowy zakłębi się dym gęsty nad ponurem korytem z płomieni — to zapalił się piec woskowy; tam niosą martwe zwłoki zamroczonego, co przed chwilą wesoło spieszył w głąb duczki; ówdzie jakby z pod ziemi wyleciał piorun, z hukiem bucha płomień ogromny z zapalonej lekkomyślnie lub podstępnie duczki. Tu w wzroku szczęśliwców dzika radość; tam jak u wilków w zimie oczy skrzą się, z rozpaczy nad bankructwem i żądzy odbicia straty całej fortuny, przywabienia szczęścia. Tylko u spodu wychyla piękną główkę niezabudka, a górą rozbrzmiewa fujarka, jakby przeszłość i przyszłość Borysławia — tamto obecność.

Jestto obraz fantastyczny, przerażający; dziwaczny może przy pięknym płomyku lampy naftowej albo przejrzystej parafinowej świecy — ale niestety zbyt prawdziwy.

Nikt tam nie myśli zakładać siedliska, każdy tylko zysku nagłego pragnie, jak w szulerni. To też wydobyto miliony, ale może więcej jeszcze utopiono. Dzisiaj już gorączka ostygła znacznie; tysiące duczek już się wyczerpało, i coraz głębiej trzeba sie dokopywać wosku i kipiączki; po latach już może kilkunastu znikną te tłumy jak zdmuchnięte, zwalą się domy, rozlecą kominy fabryczne; ale i ostatnia zniknie chata włościańska, jeżeli dostoi. Ziemia tak wywrócona, że chyba głóg i jałowiec się jej uchwycą — zboże nigdy. Są to nieuchronne skutki rozbójniczego dobywania skarbów przyrody, żądzy nagłego zysku.

Nie ma też w Borysławiu żadnego błogosławieństwa, żadnej prawdziwej korzyści, a najmniej dla kraju.

Los byłych właścicieli tych gruntów i pracowników w duczkach, jest nadmiar smutny. Włościanie też bohatersko bronili ziemi, co tak długo żywiła ich i ojców, nie bardzo dostatnio, ale uczciwie, choć przy ciągłej pracy. Ale walka była i jest nadaremna; a im dłuższa tem dotkliwsza dla broniącego się. Przeciw chytrości i przebiegłości, energii i uporowi żydów awanturniczych, i im podobnych chrześcian, nasz włościanin walczyć ze skutkiem nie zdoła. Jak się ta walka prowadzi, mimo krótkiego tam pobytu, dowiedzieliśmy się jednak kilku okropnych szczegółów.

Chciwość awanturników rzuciła pożądliwem okiem na grunt zamożnego włościanina. Nadaremnie go namawiano, pojono, straszono, ofiarowano lepszy w innej wsi grunt, nużono go bezsennością, otoczono grunt jego i chatę tak, że ani ziemia już rodzić ani włościanin w chacie żyć nie mógł. Ale był we wsi tego samego imienia i przezwiska włościanin drugi, ubogi. Tego spojono, wsunięto mu pożyczkę 10 złr., za które podpisał weksel na 500 złr. na termin krótki. Po upływie terminu zaskarzają żydzi na ten weksel owego upornego włościanina, który oczywiście nie zdołał do prowadzenia procesu złożyć 500 złr. z kosztami, — zagrabiono go więc, wsadzono do więzienia za dług, zrujnowano. Aby nie zginąć z rodziną, musiał przystać na żądania rozbójników.

Powyżej już napomknęliśmy, jakich sposobów używali i używają ci łotry na włościan. Dotychczas sądzono, że tylko moskiewskie komisje śledcze używają tortury bezsenności. W Borysławiu kwitnie ona w całej piękności. Kiedy się uczepią włościanina, to wnet upoją, a raz upoiwszy, nie pozwolą się wytrzeźwić — ani zasnąć. W nocy czy we dnie, kiedy nieszczęśliwa ofiara do spoczynku się ułoży, pukają do drzwi i okien, wpadają do wnętrza chaty z nieustannem wołaniem: *Nu, a jakże bude?* Nie pozostaje nic, jak albo ginąć od znużenia i bezsenności, albo przystać na propozycję. Jestto jednak jeden ze sposobów ostatecznych. Zwykle faktory zakupią w innej wsi grunt, zaorzą, zasieją, naprawią budynki, i ofiarują upatrzonemu. Oczywiście wielu sprzedało za bezcen po pierwszym ataku kieliszkiem i workiem. Najlepiej wychodzą ci, co oprócz gotówki wymawiają sobie czwartą, zazwyczaj, część surowego dochodu z duczek, na ich gruncie otworzonych. Ale i to oczywista, że tej czwartej części nie dostają całej, bo żaden włościanin nie siedzi przy duczce, jak inni spólnicy, kontrolujący siebie wzajemnie.

Kto zna naszych włościan, ten wie, jaką drogą idą nabyte przez nich tym łatwym sposobem pieniądze i oni sami. Zwykle nasz włościanin, utraciwszy ziemię i chatę, niszczeje materjalnie i moralnie wraz z całą związaną z nim rodziną. Mąż, żona, dzieci hulają, piją, bawią się i stroją, po szalonemu. Wkrótce fundusz się wyczerpie, a w próżniactwie i zbytku wyczerpują się i siły fizyczne. Zrozpaczony, bez podpory moralnej i religijnej, chwyta się pierwszego lepszego sposobu utrzymania. Najmuje się do duczki. Praca to jednostajna, ani sercu ani głowie nie dająca posiłku, jak praca przy gruncie lub warstacie, a ciężka, mianowicie w tem powietrzu, do którego łatwo przywyka nos, ale nie piersi. Pokrzepiać się musi wódką, a pije jej jeszcze więcej z rozpaczy, z przykładu, z nałogu. Już to wiele, gdy rok tej pracy wytrzyma. Rodzina cała idzie oczywiście pod cudze płoty. Są wprawdzie włościanie stateczni, ci posiadają już po 10 a nawet 50 tysięcy złr. majątku; ale można ich zliczyć na palcach. Reszta przepadła dla siebie i społeczeństwa.

Nie lepiej dzieje się i z robotnikami w duczkach. Jaka tam praca, jużeśmy opisali. Zeszłego roku, kiedy gorączka borysławska szalała w całej sile, taki robotnik mógł dostać dziennie nawet 2 złr.; teraz tylko 70 do 90 centów a najwięcej po 1 złr. dostają. Mimo że w soboty i niedziele, w żydowskie i chrześciańskie święta, a nawet w piątek popołudniu i po części w poniedziałek (dzień targowy w Drohobyczu) robota odpoczywa — zarobek ten jest jednak znaczny na parobka, zbyt znaczny, aby go mógł szanować, zwłaszcza gdy i rodzaj pracy i namowa pryncypałów i szynkarzów kusi do pijaństwa. Zwykle tu i najtrzeźwiejszy, najporządniejszy robotnik traci z czasem grunt moralny i ginie. Robotnikami są nietylko chrześcianie, ale i żydzi w znacznej części. U tych chęć posiadania przemaga nad pokusami kieliszka i rozpusty. Bardzo często, zarobiwszy w duczce na dnie, przy windzie lub w fabryce, składają swe kapitaliki do spółki i na swój rachunek zakupują duczki, chociaż ciągle przytem są robotnikami. Mianowicie zakupują duczki kipiączki, bo przy tych tylko raz na tydzień potrzeba pracować (tacy zwykle wyczerpują swe duczki w poniedziałek). Wiadomy nam fakt, że pewien włościanin, aż z okolic Łomny przybyły do Borysławia na zarobek, zyskał zrazu jako robotnik, później jako właściciel duczek 3.000 złr. za rok i wracał do domu. W drodze jednak na noclegu skradziono mu szmatę z tym majątkiem, co spostrzegłszy rano powiesił się.

Właścicielami duczek są i chrześcianie klas niższych i średnich, ale przeważnie żydzi; są też

Morawskie dzienniki donoszą, że w namiestnictwie berneńskiem toczą się od d. 14. b. m. obrady nad mającemi wkrótce wejść w życie reprezentacjami powiatowemi. W obradach tych biorą udział członkowie wydziału krajowego, a uchwały w tej mierze powzięte, zostaną przyszłemu sejmowi do zatwierdzenia przedłożone.

Z Peszta piszą, że rząd zamierza sejmowi węgierskiemu przedłożyć między innemi także wnioski w kwestji równouprawnienia żydów. Sprawę względem prawa żydów do nabywania dóbr nieruchomych, poruszono już w namiestnictwie węgierskiem. *Debatte* jest tego przekonania, że i rząd i sejm przyznają żydom niewątpliwie prawo nabywania dóbr, zgodnie z panującemi dziś w świecie zasadami postępowemi.

Kroackie i dalmatyńskie dzienniki podnoszą głos względem połączenia na nowo troistego królestwa chorwacko-słoweńsko-dalmatyńskiego. Zagrzebski *Domobran* wyraża nadzieję, że jeneralne kongregacje komitatów przypomną sobie uchwały kongregacyjne z r. 1848 i 1861, *Nar. Novine* wzywają kanclerza chorwackiego Mazuranicza aby idąc w ślady p. Majlatha starał się tak o połączenie trzech królestw, jak kanclerz węgierski postarał się o połączenie Siedmiogrodu z Węgrami. Dalmatyńskie *Nar. List* przemawia także za połączeniem Dalmacji z Chorwacją, i żąda zapytania w tej mierze sejmu dalmatyńskiego, do którego jednakże nowe wolne wybory przedsiębrane być winny.

Szlezwik-Holsztyn. Pomimo wszelkich zaprzeczeń urzędowych i półurzędowych dzienników pruskich, widać że rządy mocarstw zachodnich nie przyjęły tak obojętnie notyfikacji o konwencji gasteinskiej, jakby sobie tego w Berlinie życzono. Wiadomo już, jak się rząd francuzki w okólniku, przesłanym reprezentantom Francji zagranicą o konwencji tej wyraził. Były już doniesienia także o depeszy lorda Russela do tej sprawy odnoszące się. Teraz ogłasza *Independance belge* depeszę tę, tej treści „iż miano prawo oczekiwać, że życzenia ludu niemieckiego i księztw, tudzież zdania większości Związku zostaną uznane, ale słuchano tylko powagi przemocy, a przemoc i zabór uznano za jedyną podstawę. Lord Russel ubolewa mocno nad okazanem w ten sposób lekceważeniem zasad prawa publicznego i uprawnionych życzeń narodowych.“ Treść tej depeszy jest dotąd znana jedynie z telegramów.

Anglia. Wobec panującej ciszy w świecie politycznym, zwraca sprzysiężenie feniskie w Irlandji tem większą na siebie uwagę. Pod nazwą „bractwa feniskiego“ istnieje od wielu lat tak w Irlandji jak w Ameryce sprzysiężenie, którego celem oderwanie Irlandji od Wielkiej Brytanii. Sprzysiężeni przyjęli nazwę Fenów, bo Irlandczycy utrzymują, iż od Fenicjan pochodzą. W najnowszych czasach poczynają się Fenowie znowu ruszać. Patrjoci irlandzcy myślą na serjo o powstaniu. Dzienniki dublińskie piszą szeroko o nocnych ćwiczeniach sprzysiężonych, o transportach broni i t. d. Z Korku donoszą, że od czasu ukończenia wojny amerykańskiej, ląduje ciągle w Irlandji mnóstwo młodych Irlandczyków, którzy służyli w wojsku amerykańskiem, uzbrojonych od stóp do głów. Nie tają oni bynajmniej, jakie mają zamiary i że Ameryka jest gotową przy pierwszym ruchu przeciw Anglii, przyjść Irlandji w pomoc. Głoszą oni, że w Ameryce jest już 50.000 sprzysiężonych, którzy na dane hasło przybędą, aby się z 200.000 (?) sprzysiężonymi w Irlandji połączyć. Do Irlandji nadeszło też mnóstwo listów z Ameryki, zapowiadających bliskie przybycie licznych hufców z Ameryki. Ludzie zamożniejsi obawiając się blokowania portów i groźnych zaburzeń zamierzają wynosić się z Irlandji. W tem wszystkiem może być wiele przesady, jednakże z najnowszych kroków rządu angielskiego widać, że na wiadomościach tych jest wiele prawdy.

---

towarzystwa, jak towarzystwo prywatnych urzędników z dóbr Rotszylda na Szlązku. Mało jednak który przedsiębiorca robi sam na siebie; są to tylko wyjątki, a regułą jest, że kilku, kilkunastu, a nawet do trzydziestu wiąże się w spółkę jedną, lub pojedyńczy spólnicy do innych znowu przystępują spółek, rozbierając między siebie zysk i stratę według wkładki każdego. Podstawą rachunku jest liczba 100; ten ma 4, ten 30 i t. d. części. Zyskiem dzielą się albo w ten sposób, że każdy bierze surowy materjał w miarę swojej wkładki 4, 30 i t.d. kiblów na 100, sprzedając go ajentom fabryk każdy z osobna, albo hurtownie sprzedają i dopiero pieniądzmi się dzielą. Każdy niemal właściciel pracuje: przy windzie, przy kiblach, piecach, najmuje robotników, skupuje przyrządy, przebiera ziemię woskową, a przynajmniej dogląda robotników — przedewszystkiem zaś czuwa aby go spólnicy nie oszukali. Ztąd krwawe nieraz bójki — procesów mało, bo nawet wygrany proces nie opłaci ubytku w zysku, któryby się groszem i czasem, na proces wyłożonym, otrzymało.

Pomiędzy właścicielami szczególnia się p. Doms, znany właściciel młyna parowego i t. d. we Lwowie. Chce on prowadzić wydobywanie surowca systematycznie, a mianowicie nie kopie duczek, ale wierci studnię artezyjską, z której ma, jak w Pensylwanii, wytrysnąć strumień nafty do góry. Jak powiadają, dokopał się już 76 sążni głębokości, i natrafił dwa razy na silne żyły kipiączki, dające po 30 kiblów dziennie, ale zawsze nie tyle, jak pragnie. W tych dniach wrócił komisjoner jego, wyprawiony umyślnie do kopalń nafty w Pensylwanii w Ameryce. Pan Doms miał właśnie, gdyśmy byli w Borysławiu, powiedzieć, że zarzuci robotę (słychać iż wyrzucił do 80.000 złr.) i zajmie się jedynie fabryką, jakoż do 10.000 cetnarów wosku zakupił do swoich magazynów. O ile w tem prawdy, nie wiadomo. (Dok. n.)

Moskwa. *Mosk. Inwalid* donosi: „Na mocy decyzji rady ministerstwa oświecenia publicznego z dnia 6. marca 1865 r., od uznania kuratorów okręgów naukowych zależy wprowadzenie planu i kursu nauk podług miejscowych okoliczności. W skutek czego kurator okręgu naukowego wileńskiego postanowił, nie oczekując nowych etatów, wprowadzić w gimnazjach swego okręgu kursa podług nowej ustawy z d. 19. listopada 1864 roku, i na radzie tegoż okręgu przyjęte zostały następne zasady; 1) Stosownie do okoliczności miejscowych gimnazja i progimnazja okręgu naukowego wileńskiego, podług nowej ustawy będą tylko dwojakiego kursu, mianowicie: klasycznego z dwoma językami starożytnemi, albo realnego. 2) Kurs klasyczny przyjęty będzie we wszystkich gimnazjach gubernialnych, a prócz tego w gimnazjach szawelskiem i mozyrskiem. Wyjątkowo pomocnik kuratora p. Serno Sołowiewicz, upoważniony został do wprowadzenia w gimnazjum mohilewskiem kursu klasycznego z językiem łacińskim. 3) Kurs realny wprowadzony będzie w gimnazjach: święcjańskiem, białostockiem, pińskiem, nowogrodzkiem i dynaburgskiem. 4) W pięcioklasowych progimnazjach, wileńskiem, telszewskiem, brzeskiem i bobrujskiem mają być w tym roku szkolnym otwarte tylko cztery klasy dla zrównania w nich kursu nauk z kursem czteroklasowych progimnazjów nowej ustawy, bo po zreorganizowaniu kursów gimnazjalnych potrzeba zgodzić z temiż kursa progimnazjów. 5) W progimnazjach bobrujskiem i wileńskiem wprowadzony zostanie kurs realny, a w telszewskiem i brzeskiem klasyczny. A tak z 14 gimnazjów okręgu wileńskiego tylko 5 będą realne, a pozostałe klasyczne; z tych tylko mohylewskie pozostanie wyjątkowo z jednym językiem łacińskim. Z 4 progimnazjów dwa będą realne a dwa klasyczne.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 14. września.

Czwartego sierpnia, w Bonn po żywej kłótni pomiędzy kilku uczniami, znaleziono na ziemi ciężko ranionego młodego Francuza, pana Ott. Raniony po kilku dniach umarł. Ważne poszlaki, rozgłos publiczny, oskarzają młodego hrabiego Eulenburg, bratańca ministra pruskiego, w służbie czynnej konnicy pruskiej, jako sprawcę popełnionego zabójstwa.

Czy to jest wypływem praw pruskich, czy też należy to przypisać urodzeniu i stosunkom, domniemany przestępca nie został uwięziony. Możecie sobie łatwo wystawić, jak się na tę bezkarność opinia publiczna oburzyła we Francji. Nie będę wam dawał wyjątków z dzienników, to tylko dodam, że w Strasburgu i innych miastach podpisują prośbę do cesarza, aby morderstwa obywatela francuzkiego nie puścił bezkarnie.

Nie czekał rząd na wołania dzienników; na prośby mieszkańców trzykrotnie minister spraw zagranicznych pisał do pełnomocnika francuzkiego w Berlinie, aby mu dał dokładne szczegóły tej smutnej sprawy, i aby czuwał nad wymiarem sprawiedliwości.

Z tego powodu dzienniki tutejsze przypominają dwa wypadki.

Krewny elektora Brandenburgu, rodem z Prus, kiedy asygnaty Lawa tyle osób spanoszyły i zniszczyły, rozgniewany z poniesionej straty, zabił żyda, na ulicy Quincampoix. Zdawało się świetnemu rodem, że we Francji równie jak w innych ciemnych krajach żyd, nie jest człowiekiem, i że go można bezkarnie zamordować. Schwytany, został oddany pod sąd. Za oskarzonym wstawiały się Prusy. Prosiły aby nie sądzić, nie karać znakomitego rodem Prus obywatela. Nic wstawienia nie pomogły. Swietnie urodzony morderca został skazany i ścięty.

Prośby i wstawiania się Prus równie były bezskuteczne w czasie wojny napoleońskiej. Schwytano w Ostendzie w obozie Dawousta, krewnego króla pruskiego, posądzonego o szpiegostwo. Ujęty, oddany pod sąd wojenny, skazany na śmierć, został rozstrzelany. Nieocaliły go ani noty pruskie, ani prośby osobiste.

Dzienniki, które to przypominają, dodają, że jeżli wpływ obcy nie wstrzymał surowości praw dawniej, i dziś Francja pozwolić nie może, aby bezkarnie krew jej obywateli przelewano.

Hrabia Eulenburg jest pod sądem. Śledztwo jeśli będzie bezstronnie prowadzone, wyjaśni sprawę i ściągnie na obwinionego sprawiedliwy wyrok. Ciężki błąd popełnią Prusy, jeżli zechcą uniewinniać oskarzonego. Rząd francuzki tego nie ścierpi, a młodzież paryzka nigdyby hrabiemu Eulenburg śmierci młodego pana Ott nie przebaczyła.

Ponieważ mówimy o sporze, który miał tak tragiczne rozwiązanie, uczynimy także wzmiankę o nieporozumieniu, do którego dały powód sieci angielskie. Tak jak w Berlinie młodzi uczniowie, tak w Penzance, rybacy francuzcy pokłócili się z rybakami na statku zwanym Glance. Rybacy na statku francuzkim Izabella, przypadkiem przez nieuwagę rozdarli sieci angielskie i pociągnęli je na brzeg. Obrażeni rybacy na statku „Glance“, wezwali na pomoc drugi statek, nazwany „Eagle“, i zmusili statek francuzki do przybicia do Penzance. Możecie sobie wystawić jak na tem duma francuzka ucierpiała. Natychmiast przewodnik statku francuzkiego „L'Averne“ popłynął do Penzance, aby spór ten wyjaśnić i złagodzić. Wspólne usiłowania dwóch przyjaznych rządów, zapewne znajdą środek pojednania.

Z Bukaresztu przychodzi tu telegrafem szczególniejsza wiadomość. Rocznica imienin księcia była obchodzoną z powszechną radością. Wiele do tego się przyczyniła ogólna amnestja. Wszyscy przytrzymani i oskarzeni o bunt w ostatnich rozruchach zostali na wolność wypuszczeni. Jak tę zagadkę wytłumaczyć? Być może, że książę przekonawszy się, że jego osobiste widoki nie będą poparte ani przez Austrję, ani przez Francję — być może, że w miłości mieszkańców szukać będzie siły i poparcia.

Zakończę list ten wzmianką o figlu, jakiego używa lord Palmerston, aby zyskać tę popularność, co go tak długo przy sterze utrzymuje.

Wiadomo wam, że królowa z swego stanowiska i z osobistych usposobień serdecznie jest przywiązana do torysów. Z tem się nie tai i chętnie to powtarza. We wszelkich zebraniach, gdzie polityka może być usuniętą, nie znajdziecie ani wigów, ani radykalistów. Jakkolwiek te wyrazy nie oddają dziś dobrze obrazu stronnictw, każdy się domyśli, że królowa, najświetniejsza rodem i wpływem, nie chciałaby żadnej zmiany, pragnęłaby ustalić dziś istniejący stan rzeczy. Lecz królowa w Anglii tylko króluje. Palmerston też dba o to tylko, aby miał większość w parlamencie; a mając może te same chęci i zamiary, co i królowa, jakkolwiek z największem uszanowaniem, podnosi szczerą lub udaną królowej nieżyczliwość, i daje jej wielki rozgłos. Potulny John Buhl chwyta skwapliwie najmniejsze plotki i powtarza: „Widzicie, jak nasz Palmerston musi być liberalny, kiedy go królowa nie lubi.“

Otóż w zeszły poniedziałek na radzie prywatnej, w Windsor nie znajdował się Palmerston. Wyjechał nawet z Londynu, nie prosząc królowej o posłuchanie, nie powinszowawszy jej szczęśliwego powrotu. Zapisały to wszystkie angielskie pisma, dodając, że królowa z szanownym lordem nie lubi bezpośrednio się porozumiewać; woli mieć z nim stosunki listowne lub przez trzecie osoby.

Takiemi to figlami utrzymuje się popularność ministra, co już dwukrotnie reformę zagrzebał.

Nyon d. 14. września.

(S) Klęska okropna, klęska ciągłych pożarów niszczy nasz kraj rodzinny, odarty, spladrowany, oblany krwią najlepszych dzieci. Moskale nastąpiwszy na piersi nasze, cieszą się z jęku ofiary, rzucają jej w oczy obelgę za obelgą, targają się nawet na zniesławienie narodu, krzycząc, że my Polacy palimy ostatnie schronienie nasze i z dymem puszczamy ostatnie środki do życia i bez tego, pełnego nędzy.

Lecz kto podpala, kto doprowadza kraj do rozpaczy przez zupełne zniszczenie, komu potrzebne te pożary? pyta głos publiczny, pyta Europa?

Pozwólcie odpowiedzieć mi, com z blizka patrzał na rząd i na lud moskiewski, mnie, który przez ćwierć wieku byłem jedną z licznych sprężyn ogromnego państwowego mechanizmu, mnie głęboko przekonanemu o strasznej niemoralności środków, któremi posługuje się rząd moskiewski, o okropnej ciemności i barbarzyństwie ludu moskiewskiego, nie wyżej stojącego w moralnym względzie od hord Batego.

Nie będę powtarzać, że podpalanie, że niszczenie cudzej lub swojej własności, dla zaszkodzenia wrogowi, nie leży w duchu narodu polskiego; słowa nic nie dowodzą. Nie będziemy powtarzać nawet o sławnym pożarze Moskwy w 1812 r., podpalonej z rozkazu rządu przez samychże Moskali, lecz powiemy o fakcie daleko bliższym, o którym bardzo niewielom wiadomo.

Gdy prawie cała Europa powstała przeciw zaborczemu duchowi Mikołaja w początku wschodniej wojny, w Petersburgu na serjo rozpatrywano następujący projekt jednego jenerała (teraźniejszego gubernatora niżegorodzkiego): Dla zajęcia Europy wewnątrz i powstrzymania wojsk w kraju na czas pewny, jenerał proponował przyprowadzić ze wschodu kilkadziesiąt pułkow konnych kałmuków, baszkirów i kozaków, naznaczyć dowódzcą każdego pułku energicznego oficera i puścić z zachodniej granicy te hordy na Europę, z rozkazem grabienia, palenia i niszczenia wszystkiego co się im pod rękę nawinie. Dla wyniszczenia tych rabusiów, tej szkodliwej szarańczy, mówił dowcipny jenerał, Europa musiałaby użyć przynajmniej pół roku, a w tym czasie regularne siły moskiewskie mogłyby pokonać nieprzyjaciela, który już wysiadł na ziemię moskiewską. Plan jak widzicie godny następców Tamerlana i dowodzący, że rząd nie bardzo przebiera w środkach. Dla czego nie przyprowadzono go do skutku, nam nie wiadomo; ale już samo rozpatrywanie tego barbarzyńskiego planu pokazuje, do czego jest zdolny rząd moskiewski.

Po tym małym wstępie, żeby przejść do przedmiotu, powiem jak armia moskiewska prowadzi wojnę.

W czasie każdej wojny z ościennem mocarstwem, w czasie każdego ruchu narodowego, czy to w Polsce, czy na Kaukazie, rząd moskiewski wzywa na służbę kozackie pułki, dla napełnienia działającej armii patentowanemi rabusiami, znakomicie umiejącemi niszczyć kraj, w którym się wojna prowadzi. Z wiadomością i ze zgodą cara, głównodowodzącego i gubernatorów, od miejsca pobytu czynnej armii aż do Donu urządzają się wiorst dwadzieścia poczty kozackie dla przewożenia na Don zagrabionej w nieprzyjacielskim kraju zdobyczy. Tak było w wojnie z Węgrami i z Turcją, tak było w wojnie z Kaukazem i z Polską. Obozy całe, obładowane skradzionemi rzeczami, idą tym szlakiem pod protekcją naczelników kraju, pod strażą kozaków, postawionych na pocztach. Sami widzieliśmy, jak w czasie węgierskiej wojny tabory, obładowane kuframi, piernatami, zwierciadłami, kościelnym sprzętem, i zaprzężone węgierskiemi wołami szły na Wschód, jak za czasów Dżengischana.

W czasie ostatniej wojny z Polską, poczty te były w takiejż samej czynności, tylko były gęstsze, a przybywający z Donu Moskale opowiadali ze śmiechem, jak zabawnie wyglądają kozaczki w czarnych sukniach kobiet polskich, ubarwionych czerwonemi wstążkami i nosząc na głowach upiększenia, zrobione z ornatów kościelnych.

Toż samo działo się i w czynnej armii, tylko że ta zachowywała pewne decorum: oficerowie pocztą odsyłali zagrabione rzeczy do domów, a żołnierze, zebrani ze wszystkich końców Moskwy, niepowierzając poczcie zdobyczy swojej, przepijali ją w szynkach u żydów.

Wesoły to był czas dla nich!

Po węgierskiej kampanii nie było żadnego wolnego dowódzcy w armii, coby nie nakradł rzeczy na kilka tysięcy rubli; byli i tacy, co kupili majątki po powrocie do kraju, sprzedając lichwiarzom kościelne kielichy na wagę metalu. Możemy nawet wymienić imiona ich i miejsca pobytu. Niektóre pułki, wracające do Moskwy, pędziły przed sobą całe stada węgierskich koni i wołów.

W ostatniej wojnie z Polską, mniej jeszcze ceremoniło się wojsko z cudzem dobrem, bo rząd dawał im przykład, paląc lasy, paląc miasta i sioła, w których powstańcy zostali dobrze przyjęci, grabiąc dobytek i przelewając go do swego skarbu.

Lecz błogi czas dla tego rządu i tego wojska minął, wojna się skończyła, porządek zapanował; potrzeba było wobec świata zaprzestać doraźnej grabieży, potrzeba było skończyć wysyłanie taborów z nagrabionemi rzeczami w głąb kraju. Lecz rok jeszcze przeszedł po powstaniu, nawet dwa, a rząd i wojsko nie chciało skończyć tak miłej dla siebie czynności. Żeby dalej prowadzić system zniszczenia, rząd wymyślał ciągle jakieś spiski; wojsko wymyślało jakichś powstańców, których dawno w kraju nie było.

Niestety wszystko ma swój koniec. Świat nie chce wierzyć spiskom, odkrywanym przez rząd, a rząd nie chce wierzyć w powstańców, odkrywanych przez wojsko.

Ciężki czas następuje dla obydwóch!

Rząd musi przejść do przykrych dla siebie spraw wewnętrznych własnego kraju, które był odłożył z radością na stronę, gdy Polska dała mu możność zfanatyzowania ludności i skierowanie jej złego humoru na Polaków, a żołnierz musi przejść znowu na trzy funty chleba i na małą kwaterkę krup na dzień. Wszakżeż to post i post okropny, po sutej polskiej uczcie, gdzie krew i złoto lało się na nich tak obficie.

Rząd dał wkrótce sobie radę, wynalazł on nowe środki niszczenia i owładywania kraju, zaczął polityczne procesa, moskwicenie kraju, wprowadzanie prawosławia etc. I armia też znalazła środek korzystając z prawa, że przy każdym pożarze wojsko tworzy łańcuch, strzegący uratowane niby rzeczy; zaczyna podpalać domy, okradając je w czasie pożarów.

Rząd rad, „bo Polacy palą,“ mówi on powiększając prześladowania, i żołnierz rad, zawsze ma lepsze utrzymanie, znowu jest co przepijać w szynku!

Nie, nie jest to wymysł. Popatrzcie. W 1848 roku, po powrocie zwycięzkiej armii z Węgier, zaczęła się palić Moskwa, tak jak dziś pali się taż Moskwa i Polska. Złodziejskie i zbójeckie instynkty, rozbudzone przez rząd, niosą szkodę własnemu państwu, żołnierze palą i rabują, bo im z tem lepiej.

Po wojnie polskiej toż samo się powtarza. Popatrzcie, czy jest choć jedno spalone miasto, choć jedna wieś, w którejby wojsko nie stało wtedy, gdy wszczął się pożar? Cóż to ma znaczyć? Wszakże w miastach, zajętych przez wojsko, większe są ostrożności od ognia, są wartypatrole, szyldwachy!

Odpowiedz szlachetny rządzie i zwycięzka armio! Odpowiedz ty dowódzco garnizonowego batalionu w Symbirsku, który własną ręką podkładałeś głównię pod gospodarskie składy swoje, a spaliłeś całe miasto! Odpowiedz nikczemny *Inwalidzie*, co w wiernopoddańczej extazie, pierwszy rzuciłeś potwarz na Polaków! Dla czego nie możecie znaleźć ani jednego winowajcy, choć niby szukacie? — bo szukacie nie tam gdzie ich znaleźć można!

Zeznania jakichś nieszczęśliwych, torturowanych w więzieniach Wilna lub Warszawy, nic nie dowodzą: w mękach człowiek do wszystkiego się przyzna!

Czemuż miasta wasze, w których nie znajdziecie Polaka ani na lekarstwo, palą się? Katkow powie, że to jest partja „młodej Rosji“. A czy wiecie wy, że całą tę partją składało pięciu tylko ludzi, najspokojniejszych w świecie, strasznych tylko w gabinecie u siebie i którzy oddawna już są na Sybir wysłani.

Sybir się nie pali, choć w nim tyle Polaków i rewolucjonistów waszych! Świetny, bo oświecony pożarami rządzie! Jeżeli nie sam podpalasz miasta i sioła w Polsce i Litwie, zwróć uwagę na swoją zwycięzką armię, na swoich urzędników, na policję, którym te pożary użyteczne, a nie będziesz miał potrzeby łgać przed światem i do haniebnego barbarzyństwa dodawać podłości!

Florencja d. 15. września.

(AJO) Czekałem aż do dnia dzisiejszego, aby wam coś stanowczego donieść o rezultatach wyborów do rad gminnych i prowincjonalnych. Na razie mogę wam powiedzieć, że w całej Florencji zwyciężyli liberalni. Pomiędzy znanymi liberałami figuruje Ricasoli, wybrany 579 głosami, adwokat Tomasz Corsi głosami 501 i były gonfaloniere hr. Cambray Digny głosami 459. Stronnictwu klerykalnemu udało się także przeprowadzić wybór kilku kandydatów. Zażartość, z jaką ultramontanie stawali przy urnie wyborczej, przechodzi wszelkie pojęcie. Zażartość ta powinna być dobrą przestrogą dla wszystkich zwolenników postępu, którzy będą popierali swoich kandydatów w czasie wyborów parlamentarnych.

dyby klerykalnym udało się pozyskać większość w Izbie poselskiej, wówczas mogłyby nastąpić niezbyt miłe zjawiska. Rząd musiałby rozwiązać Izbę i rozpisać wybory nowe, a że przyszłoby coś podobnego, o tem wiem ze źródeł najlepszych; ultramontanie krzyczeliby na głos siły, nazywając akt rządu nielegalnym, despotycznym. Podobne krzyki zatrważałyby częściowo naród. Dla Włochów potrzeba dziś wielkiego pokoju. Każde zamieszanie wewnętrzne nie może jak tylko szkodzić niedopełnionej jedności włoskiej. Nie ubieram się w szaty proroce, ale wyznaję, że wnioskować muszę z teraźniejszych wyborów, że klerykalnym nie uda się pozyskać większości w parlamencie. W poprzedniej Izbie byli oni trzech reprezentantów, z których szydzili wszyscy koledzy, pp. Cantu, d'Ondes Reggio i Boggio — w przyszłym parlamencie będą ich może trzydziestu, a może nawet i stu. Jeżeli liberalni otrzymają przewagę w większości, natenczas cały zastęp zwolenników despotyzmu, zamiast pomódz, zaszkodzi tylko ultramontanom. Ustawy żadnej z pewnością nie przeprowadzą, a głośną opozycją, którą wywołają, rozdrażnią naród do tego stopnia, że on tysiąc razy bardziej niż przedtem, będzie ich nienawidził. W tem nawet, że się dziś garną do wyborów, jest dla nich nie mała porażka. Kto stara się pozyskać przyjaciół w jakimś rządzie, ten uważa rząd, do którego się zbliża za legalny, inaczej bowiem nie troszczyłby się o niego. Ultramontanie zaczynają mimowoli uznawać królestwo Włoskie, za państwo legalne.

List Pepolego o podatku od mąki, wywołał artykułów bez liku. Jedni są za, drudzy przeciw margrabiemu. Pomiędzy drugimi widzimy samych przyjaciół ministra Selli, którym zdaje się, że Pepoli jedynie dla tego podobny list wystosował, że ma chętkę objąć tekę ministra finansów; że Pepoli powróci z czasem do gabinetu, to nie podlega żadnej wątpliwości, ale że dziś nie myśli o godności czynnego ministra, to także więcej jak pewna. Pepoli napisał list dla tego, że najpierw obruszył się bardzo na wiadomość, że Sella chce tę ustawę w życie wprowadzić, którą on zniósł w Umbrji w imieniu wolności i rządu włoskiego, a powtóre, że chciałby zostać koniecznie posłem w nowej Izbie. Dla Bolończyków ociężałych i ograniczonych nie potrzeba było lepszego politycznego programu.

W czasach teraźniejszych nie ma nic nad śmiech. Chcąc was rozweselić, posyłam oto proklamację, którą burbończyki rozrzucili w Sycylii. Cudowna — arcydoskonała!

„Najlepszy środek przeciw cholerze!
Ludy Obojga Sycylji!"

„Cholera — to rząd piemoncki, podarowany nam przez tego zjadliwego potwora Napoleona III. Sławny protomedyk z Salcburga potwierdził już najlepsze lekarstwo sprawiedliwości i prawa — które zdoła zniszczyć ową epidemię co się zwie rewolucją! Dla Francji zapisał stryczek, który opasze szyję Ludwika Napoleona. Dla królestwa Obojga Sycylji zapisał: aby każdy mieszczanin opatrzył się w dobrą strzelbę, doskonały proch i w znaczną ilość kul, i ażeby na pierwszą pobudkę użył tego najlepszego środka przeciw rewolucji, która prześladując nas przez pięć lat, stokroć jest gorszą od samej cholery.

Neapol d. 8, września 1865.

Komitet sanitarny."

Długo będą się nad tem rozwodziły dzienniki, czyli zjazd ukoronowanych głów Francji z królową Izabellą miał charakter polityczny czy nie, i czy przyjdzie rzeczywiście projektowane zaślubienie księcia Amadensza z najstarszą córką Izabelli do skutku. Na pierwsze pytanie zbyteczną byłaby wszelka odpowiedź. W dzisiejszych czasach nie zwykli monarchowie składać sobie wizyt etykietalnych. Po konwencji w Gastein chciał się Napoleon grzecznie odwzajemnić. Pokazał on północnym państwom, że na Południu zawiązuje się sojusz trzech pobratymczych narodów, o których siłę rozbiją się zamachy tysiąca Bismarków. Godzina pogadanki z Napoleonem nierównie lepszy wpływ wywrze na podupadłe zdrowie królowej Izabelli, aniżeli wszystkie kości zacnej siostry Patrocinio.

Co się tyczy kwestji zaślubin i ta rozwiąże się prędko. Wysłano najpierw na zwiady pogłoskę, aby się przekonać jakie ona wywrze wrażenie na zabobonnym ludzie hiszpańskim. Dzienniki klerykalne obruszyły się tak samo, jak się obruszyły wtedy, kiedy przebąkiwano o uznaniu królestwa Włoskiego, a uspokoją się w chwili aktu ślubnego, podobnie jak się dziś uspokoiły, kiedy pan Tagliacarne został już przyjęty jako poseł Wiktora Emanuela. Chociaż minęła owa epoka, w której związki dynastyczne wywierały wpływ na losy całych narodów, przecież dla Hiszpanii skoligacenie się z dworem sabaudzkim będzie dziełem najzbawienniejszem. Hiszpania potrzebuje szczerej przyjaźni ościennych narodów. Izabela powinna się wyrzec zapleśniałej, tradycjonalnej polityki. Zaślubienie córki z księciem Amadeuszem dokona jednego i drugiego.

Kronika.

— **W Niedzielę** przybył do Krakowa arcyksiążę Albrecht w celu inspekcji wojska. We środę ma się udać do Tarnowa, a ztamtąd do Sędziszowa, i zjedzie zapewne na przyszły tydzień do Lwowa dla przeglądu zgromadzonych tu wojsk. Pomieszkanie dla dostojnego gościa, który jak wiadomo jest także obywatelem Galicji, przygotowuje się w kamienicy Wydziału krajowego przy szerokiej ulicy. Meble dostarczył między innemi także zakład im. Ossolińskich.

— **Rada miejska**, która miała mieć we środę posiedzenie dla ułatwienia spraw zaległych a pilnych, jutro się nie zbierze, ponieważ święto ruskie, a we czwartek także nie — z powodu święta żydowskiego. Może przynajmniej w piątek, bo inaczej statut szkoły przemysłowej, na którym ciąży klątwa trzyletniej zwłoki, nie przyjdzie i teraz jeszcze do ostatecznej uchwały, a jeden tylko z dzienników nam niechętnych wystarczy sobie w tem dowód, iżeśmy nie godni autonomii, ani warci mieć reprezentację miejską.

— **Nowy dziennik.** W Tarnowie zamierza p. Atanazy Rusinowski z początkiem roku 1866 wydawać periodyczny dziennik polityczno-handlowo-przemysłowy. Gdyby projekt tego pisma, jak się z prospektu dowiadujemy, uprzejmie był przyjęty i poparty przez światłych i kraj miłujących obywateli, (w którym to celu wzywa nakładca do objawienia zdań i życzeń w tym względzie) natenczas wychodziłoby to pismo dwa razy na tydzień, co środę i sobotę, nazajutrz po odbywających się tamże targach. Nakładca chciałby z wydawnictwem tego dziennika połączyć zarazem biuro informacyj i zleceń, aby i przez to przyczynić się do uwolnienia kraju od dwuchznacznych usług pewnych agentów.

— **Z świata urzędniczego.** Wszystkim urzędom, ministerstwu sprawiedliwosci podwładnym oznajmiono, że wstrzymano awans urzędników. Żadni urzędnicy kancelaryjni nie będą mianowani, a na wypadek potrzeby będzie się używać tylko djurnistów.

— **Władysław Kratolil** z Wasylowa w powiecie uhnowskim, 24 lat liczący, były słuchacz wydziału filozoficznego na uniwersytecie wiedeńskim, od dawna cierpiący na melancholię, odebrał sobie życie d. 9. bm. w domu rodzicielskim, wystrzałem z fuzji.

— **Zabójstwo.** Łukasz Pałka z Zabojek, w powiecie tarnopolskim, osławiony złodziej i wielokrotnie za kradzież karany, przychwycony znowu w nocy z 6. na 7. bm. na gorącym uczynku, zabity został przez rozjątrzoną ludność wiejską.

— **Leon Borkowski**, śpiewak-artysta, którego Lwów kilka razy miał sposobność słyszeć, i głosem jego się zachwycać, bawi obecnie w Poznaniu.

— W Wiśniowczyku d. 8. bm. wybuchł pożar około synagogi izraelickiej, lecz zaraz go stłumiono. Ogień był podłożony, sprawcę ujęto.

Na folwarku w Horodku w powiecie baligrodzkim spaliły się d. 8. bm. 2 stajnie i stodoła z całym tegorocznym zbiorem. Ani zboże ani budynki nie były zasekurowane. Ogień miał powstać przez nieostrożność.

— **Kurierek Poznański** przestał wychodzić z dn. 12. t. m. z niewiadomych bliżej powodów. Po pierwszym procesie wytoczono redaktorowi p. W. Kurowskiemu jeszcze dwa inne, z tych jeden za umieszczenie wiersza K. Libelta w rocznicę śmierci jego syna, poległego pod Brdowem. Prokuratorja upatrywała w tym wierszu pochwałę karygodnych czynów.

— (Z) **Z Brodów. (Szlachetność. Zabójstwo.)** Na Wołyniu w pobliżu miasta Radziwiłłowa udał się tego lata zamożny obywatel włości Jałsiwet do swej sąsiedniej wsi w interesie gospodarskim z swoim arendarzem żydem. Dzień był skwarny, kazał więc woźnicy przy studni zatrzymać konie, a sam wysiadł z swym arendarzem, aby ugasić pragnienie. Gdy się przy studni nachylił, chcąc z wiadra napić się pożądanego napoju, wyśliznął mu się z bocznej kieszeni pugilares, zawierający 12.000 rsr. On i jego arendarz nie postrzegli tego i udali się w dalszą podróż. W tem pan przypomina sobie, że klucz od szpichlerza zapomniał w domu, niezwłocznie więc kazał woźnicy nawrócić do domu.

Tu dopiero sięgnąwszy do kieszeni, w którą pugilares był włożył, znalazł zamiast pugilaresu, opróżnioną kieszeń. W tej chwili kazał woźnicy do tej studni wracać, przy której wysiadali. Tam zajechawszy, po długiem i bezskutecznem szukaniu, wpadło na myśl arendarzowi, który się najwięcej obawiał, żeby na niego podejrzenie nie padło (bo wiedział dobrze, że w Moskwie mając kogoś w podejrzeniu, ostro karzą i na Sybir wysyłają) aby pójść do karczmarza i rzecz mu opowiedzieć. Jakiś ubogi żydek słysząc tę rozmowę wstał, wyjął z zanadrza napełniony pugilares i oddał go do rąk arendarzowi. Ten niezmiernie uradowany pobiegł co tchu do pana i oddał mu znaleziony pugilares. Pan kazał przywołać biedaka dał mu 4000 r. sr. i suknię z siebie, kazał go arendarzowi odwieźć do miasteczka, a dowiedziawszy się że chce córkę zamąż wydać, kazał na swój koszt wesele odprawić. W drodze do miasteczka, zamordował arendarz ubogiego żyda, wszystkie kieszenie przetrząsł a zabrawszy pieniądze zakopał go. Nazajutrz przyjechał do pana i przedłożył rachunek, ile na wesele wydał.

Na drugi dzień udał się pan z swym strzelcem na polowanie do lasu, w którym zamordowany leżał zakopany. Przypadkiem przyszli na grób ubogiego. Pies zaczął wyć i grzebać, to zadziwiło myśliwych, lecz w krótkim czasie odgrzebał pies połę sukni i ciągnął zębami. Pan kazał ziemię odkopać i znalazł zdziwiony trupa owego rzetelnego żyda, który pugilares znalazł. Zwołał komisję urzędową, a gdy arendarza pociągnięto pod inkwizycję, nie chciał się z początku do morderstwa przyznać; lecz gdy mu trupa pokazano, na ten widok struchlał, nie mogąc słowa wymówić. Arendarza z całą rodziną skazał rząd moskiewski na Sybir; a pieniądze i cały majątek arendarza zapisano na dzieci żebraka zamordowanego, na propozycję obywatela polskiego — rozumie się po odciągnieniu dyjet, które sobie potrącili urzędnicy za komisję.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik urzędowy wiedeński ogłasza dnia 17. bm. listę nowych mianowań, mających znaczenie polityczne. Naczelnik sekcji w ministerstwie policji, Weber, został mianowany wiceprezydentem namiestnictwa niższo austrjackiego; Schäfer, nadworny radca namiestnictwa węgierskiego, został jego następcą. Ta zmiana osób ma o tyle polityczne znaczenie, że przez to upadły wieści, mówiące, że p. Weiss-Starkenfels ma otrzymać tę kierującą posadę w ministerstwie policji. Dalej donosi wiedeński dziennik o powtórnem wstąpieniu do urzędu węgierskiego wicekanclerza Karolyego.

Nowa *Presse* nazywa doniesienie o skutku misji naczelnika sekcji. p. Beke, wiadomością wielkiej wagi, której ministerstwo a z niem cała ludność z największem natężeniem oczekiwała. Podług najświeższych doniesień udał się on z Amsterdamu do Paryża, aby tam układać się o pożyczkę. Zdaje się więc, jak wnosi nowa *Presse*, że się próba w Holandji nie udała. Paryzcy opiekunowie kredytu ziemskiego mają przyjąć na siebie nową pożyczkę austrjacką.

Z Wiednia piszą do dziennika *Telegraf*, wychodzącego w Gracu: W rozmowie z zastępcą jednego z wielkich tutejszych domów bankierskich, wyraził się hr. Larisch w zapale w następujący sposób: „Cokolwiekby rozgłaszano o nowym rządzie, możesz być pan tego pewnym, że nieograniczone zaufanie do Węgier kładzie on w rzędzie pierwszych zasad".

W Padwie aresztowano niedawno jednego ajenta mazzinistowskiego, nazwiskiem Ravizza. Tenże był przedtem wojskowym austrjackim, potem przeszedł w służbę Wiktora Emanuela, zkąd odprawiony dla swych sympatji i udziału w rozmaitych usiłowaniach rewolucyjnych, oddał się całkiem Mazziniemu na usługi. Mazzini posłał go też w Weneckie z poleceniem formowania oddziałów podjazdowych i operowania w górach, jak donosi korespondent *Vaterlandu*. Na przygotowaniach do tego został schwytany w Padwie i dostawiony sądowi kryminalnemu w Wenecji.

Ksiądz Hackmann, biskup czerniowiecki udał się do nas dnia wczorajszego z żądaniem numeru 202 *Gazety Narodowej* z d. 3. września b. r., w którym jeden z obywateli i posłów do Rady państwa proponuje środki zaradcze przeciw biedzie i głodowi, grożącemu Galicji. Dowiadujemy się właśnie z *Wanderera*, że prałat ten chcąc w części przynajmniej zapobiedz głodowi, który w skutek gradów i dwuletniego nieurodzaju niechybnie nastanie w zimie i na wiosnę, przedłożył rządowi wniosek do urządzenia kilku większych spichlerzy na Bukowinie, i do wczesnego zakupna znaczniejszych zapasów zboża. Ksiądz biskup Hackmann jest za tem, aby na pokrycie kosztów zaczerpnąć z gr. nieunickiego funduszu religijnego, i w Czerniowcach utworzyć komitet, z mężów dowodnych, którym by podlegać miały komitety miejscowe i na prowincji.

Tożsamo przyjdzie za parę tygodni uczynić i w Kołomyi, Stanisławowie, Stryju, Samborze, Sanoku, Jaśle, gdyż nędza już teraz między ludem wielka.

Liczba okólników, rozsyłanych w sprawie umowy gasteinskiej, znowu się powiększyła. Także i gabinet moskiewski widzi się spowodowanym „tą drogą, która już przestała być niezwyczajną", wyrazić swoje niezadowolenie, skoro z powodów, które jemu samemu najlepiej muszą być wiadome, nie uznano za stosowne odnieść się wprost do adresantów.

Europa frankfurcka donosi o okólnikowej depeszy Russela, rozesłanej do mocarstw morskich z wezwaniem do podpisania deklaracji, podług której handel niewolnikami postawionoby na równi z korsarstwem morskiem i tak samo też karano.

W Anglii trwają jeszcze demonstracje, dla Francji przyjaźne. Municypalność Poole zawezwała cherbourgską na ucztę, na której burmistrz miasta Poole wniósł toast na cześć cesarza Napoleona, a burmistrz Cherbourga na cześć królowej Wiktorji. Francuzki komendant Lebourgeois pił na jedność Francji i Anglii. Wieczór był wielki bal w Poole, poczem wrócili goście francuzcy do Cherbourga.

Flota angielska kanałowa przybyła na zachodnie wybrzeża Irlandji i będzie nad niemi ściśle czuwać.

Telegram Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 19. września. *Wiener Zeitung* ogłasza reskrypt cesarski, zwołujący wszystkie sejmy krajów koronnych na dzień 23. listopada.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo wiedeńskie dla wywozu i przywozu, świeżo zawiązane, weszło we Lwowie w związki z jedną ze znakomitszych osobistości finansowych, która ma stanąć na czele interesów tegoż towarzystwa w obrębie Galicji, i otworzy rodzaj biora komisowego na wielką skalę.

O stanie budowy kolei lwowsko-czerniowieckiej umieszcza „Wiener Ztg." znowu obszerne sprawozdanie i powtarza zapewnienie, że kolej ta będzie otwartą do publicznego użytku w jesieni 1866 roku.

Sprzedaż młynów kameralnych. Urząd kameralny w Smolnie sprzedaje d. 2., 3. i 4. października na publicznej licytacji młyny w Podbużu, cena 2150 zł., Załokciu 1400, Opace 500, Smolnie 107, Listówce 122, Bystrzycy 552, Wołosiance wielkiej 101 i małej 107, Jasionce steciowej 161 i masiowej 500, Kondratowie i Isajach 115. W Bystrzycy i Jasionce Steciowej są także folusze. Skarbowa zaś dyrekcja w Kołomyi sprzedaje dnia 25. i 28. września, tudzież dn. 2. paźdz. br. na publicznej licytacji 11 młynów kameralnych w państwie Kossowskiem, jako to: w Moskalówce, Kossowie starym, Smodni, Czerhanówce, i Sokołówce.

Do spółki cukrowarów czeskich, mających zamiar wziąć w dzierżawę podatek konsumcyjny od wyrobu cukru, przystąpiło już 20 właścicieli fabryk cukrowniczych z innych krajów koronnych. Na ofertę ich, zrobioną do ministerstwa skarbu, hr. Larisch nie dał jeszcze żadnej odpowiedzi, choć przyjął przychylnie propozycję.

W Dreźnie zagaił się dnia 11. b. m. kongres techników niemieckich kolei żelaznych, na którym jak zwykle od 20 lat istnienia towarzystwa tychże techników, rozbierane być miały kwestje budowy, bezpieczeństwa, sygnałów i urządzeń na kolejach żelaznych.

Lwów dnia 15. września. (Wyjątek ze sprawozdania „Gazety Lwowskiej".) Nasienia lnianego, które zdaniem naszych doświadczeńszych spekulantów miało tego roku udać się w Galicji, zapowiadają się znaczniejsze transporta na październik. Kartofle według doniesień z obwodu brzeżańskiego tu i ówdzie psuć się zaczynają, potaniały w niektórych miejscach Galicji i dowóz tego artykułu w krótszych odległościach zdaje się być korzystnym. Korzec 168 do 175 fnt. wagi, można dostać loco Czarna gdzie jako w okolicy piaszczystej najlepsze rodzą się ziemniaki po 1 złr. 10—15 c., w większych partjach nawet taniej. Spodium wysłano ztąd 130 cetnarów do Prus, Szmaty rozmaitego gatunku zwożą w pomniejszych partjach, z wszystkich stacji kolei Karola Ludwika do Tarnowa, zkąd po należytem rozgatunkowaniu bywają posełane do Weiskirchen i Wiednia. Co tydzień odchodzi z Tarnowa około 400 cetnarów. Materje modne i towary welniane, zwłaszcza jesienne nadchodzą tu w znacznej ilości z fabryk berneńskich, w ubiegłym tygodniu zwieziono tu koleją żelazną około 2400 cetnarów tych towarów, z czego znaczna część była przeznaczona do księztw Naddunajskich. Delikatniejsze wyroby lniane znajdują także znaczny odbyt w księztwach Naddunajskich, i fabryki szlązkie dostarczają tam znaczną ilość tego artykułu. Obecnie zamieszki polityczne nakazują fabrykantom zachowanie ostrożności przy zawieraniu umów. Trzody chlewnej odeszło znowu z Krakowa około 8000 sztuk do Ostrawy, Opawy i Lipnika. Bydła rzeźnego i opasowego przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf zapowiedziano w tygodniu ubiegłym 1100 sztuk. O wywozie do Anglii nic nie słychać. Zasługuje jeszcze na wspomnienie, że niektóre stacje kolei północnej nadsyłają tu winogrona, które w handlu przedają się jako vöslawskie.

Wiedeń 16. września. Na targ dzisiejszy przypędzono z Galicji 1243, z Węgier 1.191, z innych prowincyj 199, razem 2.633 sztuk wołów wagi 450 — 700 funtów. Niesprzedanych pozostało 30 sztuk. Cena sztuki 115—167 50, cetnara 21—23.50.

Część urzędowa.

Gmina **Czartorya**, w obwodzie brzeżańskim, obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, ukończyć rozpoczętą budowę domu szkolnego i budynek ten utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, na zakupno potrzebnego na opał szkoły drzewa płacić rocznie 16 złr. w. a. i dostawiać to drzewo, na sprawienie premiów szkolnych składać rocznie 5 złr., a jako pauszale szkolne rocznie 4 złr. w. a., a nakoniec płacić każdoczesnemu nauczycielowi rocznie 112 złr. 50 c. w. a.

Mianowania. Minister stanu nadał cztery przy c. k. wyższem gimnazjum w Czerniowcach systemizowanych posad nauczycielskich „extra statum" nauczycielom gimnazjalnym: Janowi Branik w Stanisławowie, dr. Józefowi Hofmann w Tarnopolu, tudzież suplentowi gimnazjalnemu Józefowi Bayerl w Lincu i kandydatowi nauczycielskiego urzędu gimnazjalnego Alojzemu Scherzel.

Licytacje. Pow. dyrekcja skarbu we Lwowie wydzierżawia dnia 25. bm. propinację w Janowie. — Dyr. powiat. w Stanisławowie wydzierżawia dnia 25. b. m. główną trafikę w Łyścu. — Urząd gminny w Sądowej Wiszni wydzierżawia dnia 17. i 28. bm. propinację tamże. Powiat. dyrekcja skarbu w Stryju sprzedaje spichlerz wraz z gruntami w Wołoskiej wsi pod Bolechowem.

Konkurs. Na profesora matematyki i fizyki przy gimnazjum w Stanisławowie z płacą 735 złr. do 20. września.

— Hipolit Sędomirski z Brodów, bawiący na Multanach wezwany edyktem do powrotu.

Przyjechali do Lwowa dnia 16. i 17. września. Pp. Hr. Krasicki Edm. z Liska, Smarzewski Fran. z Mrzaniec, Szlachtowski Stan. z Wiednia, Łoziński Jakób z Moskwy, Czermiński Jul. z Glińska, br. Harsdorf Oskar z Kijowa, br. Harsdorf Frydr. z Nürberga, Malczewski Stan. z Cześnik, Gany Maciej z Bukaresztu, Wiktor Tadeusz z Świrza, Boncius Sandor z Mołdawy, br. Heidl Erazm z Berenian, Abancourt Ksaw. z Łówczy, Bantics Dym. z Bessarabii, Kazimir Konst. z Kiszenewa, Stark Józef z Komarna, Kruzlowa Odrowąż Pieniążek S. z Weiskirchen, Mikuly Krz. z Targowicy.

Wyjechali ze Lwowa dnia 16. i 17. września. Ks. Lubomirski Adam do Krakowca, br. Rozwadowski Władysław do Kochanówki, dr. Herz Jan do Wiednia, br. Rigler Al. do Berlina, Guszkowski Kaj. do Nowegomiasta, Płocki Jan do Nowodworca, Udrycki Adolf do Wielkich Mostów, Zagórski Miecz. do Podburza, Zagórski Aleks. do Kijowa, hr. Łączyński Henr. do Dmytrowic, br. Michałowski Stan. do Krakowa, Bredt Teod. do Tłumacza, Gany Maciej do Bukaresztu, Koniecki Jul. do Procizna, Nikorowicz Mikołaj do Ulhówka, Cieńczewicz Jan do Hoszowa.

Pociągi mieszane i osobowe na kolei krakowsko-lwowskiej od 10. września 1865 począwszy:

Odchodzą w kierunku ze Lwowa: o 5 g. 20 m. wieczorem i 5 g. 10 m. rano; z Przemyśla 8 g. 49 m. w. i 8 g. 3 m. rano; z Rzeszowa 12 g. w nocy, 10 g. 19 m. z rana; z Dębicy 1 g. 55 m. popołudniu; 11 g. 50 m. rano; z Tarnowa 3 g. 19 m. popołudniu, 12 g. 48 m. r.; z Bochni 4 g. 50 m. popoł., 1 g. 52 m. popoł. **W kierunku z Krakowa** 8 g. 30 m. wieczór, 10 g. 30 r.; z Bochni 9 g. 45 m. w., 11 g. 33 m. r.; z Tarnowa 11 g. 8 m. w., 12 g. 40 m. r.; z Dębicy 12 g. 19 m. w nocy, 2 g. popoł.; z Rzeszowa 2 g. 2 m. rano, 3 g. 23 popoł.; z Przemyśla 5 g. 10 m. r., 5 g. 51 m. pop. **Z Krakowa do Wieliczki** 11 g. z rana z Wieliczki do Krakowa 5 g. 40 m. wiecz; z Niepołomic do Wieliczki 3 g. 45 m. popoł.; z Wieliczki do Niepołomic 1 g. 45 m. pop.

Przychodzą w kierunku od Krakowa: do Bochni 9 g. 40 m. w. 11 g. 29 m. rano; do Tarnowa 11 g. w., 12 g. 34 m. r.; do Dębicy 12 g. 9 m. w nocy, 1 g. 33 m. popołud.; do Rzeszowa 1 g. 50 m. w nocy, 3 g. 15 m. popołud; do Przemyśla 4 g. 55 m. r., 5 g. 41 m. wieczór; do Lwowa 8 g. 29 m. r., 8 g. 36 m. w. — **W kierunku od Lwowa:** do Przemyśla 8 g. 34 m. w., 7 g. 53 m. r.; do Rzeszowa 11 g 45 m. w., 10 g. 14 m. r.; do Dębicy 11 g. 40 m. w nocy, 11 g. 29 m. r.; do Tarnowa 3 g. 6 m. rano, 12 g. 40 m. rano; do Bochni 4 g. 40 m. rano, 1 g. 48 m. popołud.; do Krakowa 6 g. 11 m. r., 2 g. 51 m. popołudniu. Z Krakowa do Wieliczki 11 g. 32 m. r., z Wieliczki do Krakowa 6 g. 15 m. wieczór; z Niepołomic do Wieliczki 4 g. 35 popołud., z Wieliczki do Niepołomic 2 g. 34 m. popołudniu. (Zegar dworca we Lwowie idzie o 43 minut później od wieżowego).

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 17. września.

	W. A. złr. ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	68 30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	72 55
Losy z r. 1860	88 45
Akcje banku narod. za 1000 gl.	781 00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	175 30
Londyn 10 funt. szterlingów	109 00
Dukaty cesarskie sztuka	5 13
Srebro za 100 złr. w. a.	107 65

Kurs lwowski, z dnia 18. września.

		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	09	5	13
Dukat cesarski		5	10	5	15
Moskiewski półimperjał		8	84	8	95
Moskiewski rubel srebrny		1	68	1	70
Moskiewski rubel papierowy		1	43	1	44
Pruski talar kur.		1	61	1	62
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	68	13	68	65
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	71	43	71	98
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	71	05	71	58
Pożyczka narodowa	bez kuponów	72	40	73	90
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	193	75	195	50

Podziękowanie.

Żona moja, słaba na mocną popołogową gorączkę, odstąpiona już od lekarzy, przyszła do zupełnego zdrowia, przy pieczołowitem staraniu Dr. Juljana Czerkaskiego, za co temuż, nie mogąc inaczej się odpłacić, publicznie składam wyraz wdzięczności.

W Rzepulowie, dnia 17. września.

978 1—1 **ZYGMUNT HERMAN.**

Osoba wyższego wykształcenia

poszukuje umieszczenia się wraz z córką, jest w stanie zająć się najsumienniej zarządem domu, wiejskiem lub miejskiem gospodarstwem, małemi dziećmi, albo dopilnowaniem chorej osoby, lekturą i korespondencją polską i francuzką, a córka udziela muzyki. Adresować T. S. w księgarni K. Wilda.

977 1—3

Obwieszczenie

Podpisany c. k. notarjusz jako komisarz sądowy podaje do publicznej wiadomości, że od dnia 25. września 1865 zacząwszy, codziennie z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych od godziny 9 tej do 12 przedpołudniem a od 3 do 5 popołudniu w fabryce stearynowej pod l. 112¼ (ulica Frenela) towary należące do mas ugodnych Alfreda Böhma, Franciszka Schrama, Juliusza Schramma i Mojżesza Zeiulka jako to: **mydło, świece stearynowe, parafinowe i łój** tylko za cenę szacunkową lub wyżej tejże za gotówkę w drodze publicznej licytacji sprzedawane będą 970 2—3

Lwów dnia 11. września 1865

Włodzimierz Dulęba
c. k. notarjusz jako komisarz sądowy.

Dr. Wincenty Strasky,
profesor dentystyki i leczenia chorób uszów,

ma zaszczyt uwiadomić, iż znowu powrócił ze swej podróży, przedsiębranej do Francji i Niemiec w interesie swej specyjalnej umiejętności i praktycznego zawodu, i ordynuje jak przedtem codziennie od **godziny 8 z rana, do 6 wieczór.**

965 4—6

Dnia 1. października 1865.

Ciągnienie gwarantowanej
pożyczki miasta Medjolanu

18 milionów franków.

Sprzedaż losów jak we wszystkich państwach prawnie pozwolona. Główne wygrane tej pożyczki są: 25 po 100.000, 10 po 80 000, 5 po 70.000 5 po 60.000. 10 po 50.000. 5 po 45.000, 10 po 40.000, 10 po 10 000, 10 po 5.000 5 po 4 000, 10 po 3.000, 1.650 po 1000 i t. d.

Każda obligacja wygrywa najmniej 40 franków. Rocznie bywa 4 ciągnień a mianowicie: 1. stycznia, 1. kwietnia, 1. lipca i 1. października.

Los na powyższe ciągnienie kosztuje 2 złr. w. a.

Plany i listy ciągnień bezpłatnie. Zlecenia łaskawe za przesłaniem gotówki będą prędko załatwiane.

Uprasza się wprost udać pod adresem:

Jean Schrimpf
Banquier in Frankfurt am Main.

☞ Wszystkie certyfikaty opatrzone są dwoma numerami, serją i numerem wygranej — a z małą wkładką podane są szansy wygrania wielkiego losu przy ciągnieniu 1. października. 969 2—6

Wiadomość dla lekarzy
SYROP Dra. FORGET.

Sirop du Dr. FORGET

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom, uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń plucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galla, we Lwowie u p. **Z. Rukera.** 807 11—?

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a.

Amatorów sztuki i ozdoby pokojów pozwala sobie podpisany zawiadomić, iż partja subskrybowanych olejno-drukowych kopij, wyciągniętych na płótnie w ramach złotych i bez takowych do handlu papieru p. J. Jaskólskiego przy placu Marjackim, nadeszła. Podpisany jest ajentem pracowni sztuk pięknych pana Hölzla w Wiedniu (nakład w Olomuńcu) i zabawi tylko krótki czas we Lwowie, roznosząc wzory po domach i dając kopie na wypłat w miesięcznych ratach. Są między temi kopjami dzieła najsłynniejszych mistrzów, jak Delaroche, Gauermanna, Verneta, Rubensa, Dürrera, Riesera Vogla, Sebama i tp. Osobliwie udatną jest kopja obrazu Löfflera „Śmierć Czarneckiego". Obraz ten znalazł najwięcej amatorów, przedstawiając pierwszego wodza, umierającego, dawnej rzeczypospolitej Polski. Życzący posiadać wyżej wymienione kopje, raczą zamówienia poczynić w powyższym handlu, gdzie się także takowe odbierają.

Podpisany udaje się w celu dalszych zamówień na prowincję a to w Żółkiewskie.

968 3—3 **L. Bereiter** ajent.

Poszukuje się pomieszkania,

z 5 pokoi z przedpokojem, lub bez tegoż o 2 wchodach z strychem i piwnicą, do któregoby zaraz lub najdalej do 1. listopada wprowadzić się można. Ktoby miał takowe do wynajęcia, raczy udzielić bliższych szczegółów Ekspedycji Gazety Narodowej. 2—?

Nowo urządzony

MAGAZYN SUKNA i TOWARÓW WEŁNIANYCH
Pietroscha i Schneidera

we Lwowie przy placu Katedralnym w kamienicy p. Saara pod l. 21 m.

poleca na teraźniejszą porę, w wielkim wyborze wszelkie gatunki sukna, wełnianych najnowszych MATERYJ NA GARNITURY i PŁASZCZE DAMSKIE, KAMIZELEK jedwabnych, aksamitnych i wełnianych, SZALÓW i SZALIKÓW, PLAIDS, SCARFS, LAVALLIES, tudzież dywanów, kołder wełnianych, kocówi i innych różnych wełnianych towarów, po najumiarkowańszych cenach.

930 1—4

☞ Obstalunki z prowincyj uskuteczniają się jak najrychlej i najakuratniej.

Wszystkie gatunki

płótna, bielizny stołowej

i inne do tego handlu przynależne artykuły, poleca handel płócien

F. HOINKESA

we Lwowie, w Rynku pod l. 173.

☞ Największy wybór, najumiarkowańsze ceny, towar prawdziwy i bez skazy przyrzeka się.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się akuratnie i w najlepszym doborze. 930 3—6

Jak wielorakie i różnorodne są słabości ust i zębów, jakie dotkliwe są bole, które ludziom sprawiają, tu przecież jak wszędzie, tak i w tych wypadkach umiejętność lekarska podaje środki, które choroby leczą i bole łagodzą. Między leczącemi i bole uśmierzającemi środkami, w swoich skutkach ochraniająco działającemi, zajmuje niezawodnie pierwsze miejsce c. k. austr. uprzyw., pierwsza amerykańsko-angielska patentowana **woda anaterynowa do ust dr. Poppa w Wiedniu** *) **przeciw bolom zębów wszelkiego rodzaju, chwianiu zębów, leczy krwawiące dziąsła, czyści oddech ust, i karies.** Błogich skutków doświadczono po długoletniem używaniu, i jak poniżej przytoczone świadectwo twierdzi, okazała się ta woda nietylko w pojedyńczych, ale także i w zakładach szpitalnych jako środek leczący, bole łagodzący, przeto wszystkim cierpiącym jak najlepiej poleconą być może.

Świadectwo. Przyjmij pan najczulsze podziękowanie za okazaną ludzkość, której dałeś dowód dzieciom zakładu pod opieką Marji — Elżbiety zostającym. Kilkoro dzieci miało szkorbut na dziąsłach, i tylko jego zbawiennie działającej wodzie do ust prędkie wyzdrowienie zawdzięczają

Hrabina FRIES
prezydentka zakładu Marji-Elżbiety w Wiedniu.

939 1—12

*) We Lwowie utrzymują apteki: dr. Chemii Tytusa Zarzyckiego p. Mikolascha A. Berlinera, Ebenbergera, Zygmunta Ruckera tudzież handel Kleina wdowy i Gebhardta i B. Stillera.

Zawiadamia się P. T. Publiczność, iż

W FABRYCE i SKŁADZIE
octu spirytusowego

J.W. hr. Adeli Ponińskiej i spółki Józefa Halskiego w Kowalówce, w powiecie monasterzyckim, obwodzie stanisławowskim,

każdego czasu dostać można cztery gatunki dobrego octu, który smakiem i przyjemnym kwasem wszystkie, dotychczas fabrykowane octy przewyższa a prawdziwemu winnemu zupełnie wyrównywa.

Cena jednego wiadra austr. nr.	I.	6	złr.	— c.
„ „ „ „ „	II.	5	„	— c.
„ „ „ „ „	III.	4	„	— 50
„ „ „ „ „	IV.	4	„	— c.

Beczki policza się jak najtaniej, lub też przyjmuje się w zamian za inne.

Listy z zamówieniami, które jak najspieszniej będą załatwiane, uprasza się przesyłać franco pod adresem: p. **JÓZEF HALSKI w Monasterzyskach.** 874 9—20

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
(PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU)
SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryzcy przypisują chorym z bardzo pomyślnym skutkiem Syrop Chrzanowy z Jodem, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby miętusowej. Działanie jego okazuje się szczególnie pomyślne w leczeniu **Suchot**, jak również w słabościach lymfatycznych i skrofulicznych. Nie osłabia on nigdy żołądka, wzbudza apetyt, leczy **blednicę i rozmiękłość muszkułów u dzieci i gruczoły;** jednem słowem **czyści krew i odradza ciało.**

Podstawą Syropu Chrzanowego z Jodem jest sok rzeżuchy i chrzanu, to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierających w sobie Jod i siarkę w stanie świeżym. Z tych to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na organizm nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain, ordynujący w szpitalach św. Ludwika w Paryżu zalecają Syrop Chrzanowy zwłaszcza przy wyrzutach zaskórnych. Otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu na ulicy Senitlade Nr. 7.

Dostać można we Lwowie w aptece **ZYGMUNTA RUKERA.** 797 5—6

Cena 2 złr. 80 c., z opakowaniem 3 złr

PROMESY

na losy kredytowe, na nastąpić mające **ciągnienie 1. października** roku bieżącego po 3 złr. 45 centów ze stemplem są do nabycia w kantorze wekslarskim

976 1—1

JAKÓBA STROH

przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod liczbą 311 m. na dole.

☞ Poleca się również do zakupna i sprzedaży papierów rządowych i przemysłowych, losów i monet pod najkorzystniejszemi warunkami i załatwia zlecenia listowne rychło i najakuratniej.

WINOGRONA

Prawdziwe badeńskie i feslawskie, na kurację winogronową najlepiej przydatne funt wiedeński po 36 cent.

Prawdziwe gödyńskie (morawskie) i węgierskie (od niektórych tutejszych firm jako prawdziwe feslawskie wystawione i sprzedawane) „ „ „ 28 „

„ weróńskie (słodkie jak miód) „ „ „ 48 „

w oryginalnych koszykach po 15 do 20 funtów taniej o 2 cent. na funcie, otrzymuje codziennie świeże i sprzedaje handel

J. F. Kleina wdowy i Gebhardta

979 1—7 we Lwowie l. 232 miasto

LWOWSKIE
TOWARZYSTWO STOLARSKIE

we Lwowie, przy placu Dominikańskim pod l. 131 m.

poleca swój własnemi z **najpewniejszego materjału i podług najnowszych i najgustowniejszych fasonów** wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

893 7—8

SKŁAD MEBLI
stolarskich i tapicerskich,

również

WIELKI ZAPAS LUSTER i MATERYJ
po cenach stałych i najumiarkowańszych.

Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty, zaręczając za ich o ile możności spieszne i dokładne wykonanie.

Pierwsze austrjackie Towarzystwo
dla wywozu i przywozu

SUBSKRYPCJA

na akcje odbywa się od 11. do 23. września b. r. Subskrypcje przyjmują: Towarzystwo eskontowe w Wiedniu, Bernie, Pradze, Grazu, bank komercyjalny w Peszcie, Tryeście, Izby handlowe: we Lwowie i Reichenbergu, Scheibenpogen w Lincu.

KAPITAŁ TOWARZYSTWA

5 milionów złr. w. a. Pierwsza emisja: jeden milion złr. w. a. w 5000 akcjach po 200 złr. Przy subskrypcji składa się 10% czyli 20 złr. od akcji. Późniejsze wpłaty w małych kwotach.

CEL TOWARZYSTWA

Ułatwienie wywozu produktów (szczególnie ważne dla krajów rolniczych) i fabrykantów wszystkich krajów monarchii; — przywóz produktów zagranicznych.

ZARZĄD

ściśle kupiecki. Zakład płaci za towary zamówione i odebrane — interesa komisyjne przyjmować będzie tylko na żądanie stron. Urządzone będą komandyty we wszystkich miejscach handlowych w kraju i zagranicą. Gdzie komandyty własne na razie nie będą mogły być urządzone, załatwiać będzie interesa Towarzystwo eksportowe szwajcarskie.

974 2—3

Osobne korzyści dla akcjonarjuszów.

I. Każdemu akcjonarjuszowi wolno jest złożyć u Towarzystwa wzory swych produktów, które udzielone będą komandytom w kraju i zagranicą, gdzieby dotyczące artykuły mogły znaleźć odbyt.

II. Akcjonarjusze będą uwiadomieni o nadesłanych stosunkach targowych i innych konjukturach handlowych.

III. Akcjonarjusze mają we wszystkich okolicznościach pod równemi warunkami pierwszeństwo w interesach.

ZYSKOWNOŚĆ

Towarzystwo eksportowe szwajcarskie, które dla niniejszego Towarzystwa za wzór służyło, przynosi w ostatnich latach 22% czystego dochodu.

FILIA BANKU
ANGLO-AUSTRJACKIEGO

przyjmuje **wkładki pieniężne** do oprocentowania w godzinach kasowych od 9—1 rano i od 3—5 po południu, wydając na takowe

ASYGNATY KASOWE

opiewające na

złr. 100, 500, 1000, 5000 ☜

931 3—1

Asygnaty procentują się:	przy spłacie na okaz (à vue payable)	4	od sta
„	dwudniowem wypowiedzeniu	4½	„ „
„	ośmiodniowem „	5	„ „

Powyższe asygnaty filii przyjmuje tudzież kasa główna banku anglo-austrjackiego we Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.